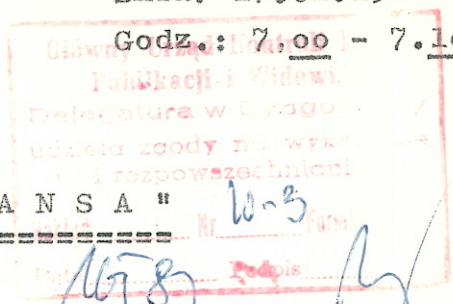


Tadeusz KLIMEK  
Redakcja Wiejska

Dnia: 17.01.1981 r.

Godz.: 7.00 - 7.10



*[Handwritten mark]*

TEMAT NA DZIŚ: \* S Z A N S A " W-3  
=====

Dwuzawodowiec - robotnik w mieście i rolnik na wsi w jednej osobie... Dopust boży? Zło konieczne? Czy zjawisko we współczesnym świecie zupełnie normalne? Warsztatów rolnych, w których głowa rodziny ~~nie~~ stale pracuje poza gospodarstwem, mamy w Polsce milion 200 tysięcy, czyli 37% ogólnej ilości indywidualnych gospodarstw rolnych. Dużo to czy mało? Oto w Japonii gospodarstw dwuzawodowych j st 80%, w Norwegii - 60%, w Republice Federalnej Niemiec - 65%. I - co najważniejsze - ten procent wcale nie malej, przeciwnie, wzrasta. I to nie tylko w miarę wzrostu uprzemysłowienia tych krajów. Po prostu tam rozwija się system usług produkcyjnych dla rolnictwa i część właścicieli małych gospodarstw podejmuje dodatkową pracę w przedsiębiorstwach ściśle współpracujących ze wsią. To dzięki dwuzawodowcom nie dochodzi do pustoszenia całych wsi i całych regionów.

Fakt jest faktem - udowodnili to naukowcy Instytutu Ekonomiki Rolnej - że gospodarstwa małe produkują dużo i przede wszystkim taniej, nie mówiąc już o tym, że w zasadniczy sposób łagodzą

problem budownictwa mieszkaniowego w miastach. Oto w 1977 roku gospodarstwa dwuzawodowe wytworzyły około 15% produkcji końcowej brutto, tzn. tej na potrzeby rodziny i sprzedawanej państwu, czy wśród kolegów w zakładzie pracy. Stanowi to aż 13% tego wszystkiego co indywidualne gospodarstwa rolne sprzedają państwu. Powiem krótko: te gospodarstwa mają wyższą produkcję końcową na każdym hektarze użytków rolnych niż pozostałe gospodarstwa indywidualne i o wiele wyższą niż gospodarstwa uspołecznione. Dlaczego tak jest? Bo uprawia się w nich szczególnie pracochłonne, a tym samym opłacalne kultury - ziemniaki, warzywa, produkuje się mleko, drób, żywiec wieprzowy. A mogą to robić - obalam kolejny mit - bo zasoby siły roboczej na 1 ha użytków rolnych w gospodarstwach dwuzawodowych są większe niż w pozostałych, nie mówiąc już o PGR-ach. W tzw. jednostkach przeliczeniowych na każdych 100 ha w gospodarstwach dwuzawodowych jest ich 30, gdy w pozostałych gospodarstwach indywidualnych wskaźnik ten wynosi 23, a w PGR-ach 14-cie. Więc w stosunku do posiadanej ziemi siły roboczej nie brakuje.

Dlatego nieprawdą jest, że dwuzawodowiec zawsze goni rolniczy kalendarz, że niczego nie zdąży zrobić na czas, albo robi byle jak i dlatego niewiele produkuje. Zdąży i produkuje, produkuje w przeliczeniu na każdy ha więcej niż pozostali rolnicy, dużo więcej niż gospodarstwa uspołecznione. I robi to o wiele taniej. Takie są fakty. Wyliczyli je naukowcy. Ale naukowcy swoje, a praktyka swoje. Każde ograniczenie etatów w przemyśle bije przede wszystkim w dwuzawodowców. Np. w związku z ostatnimi ograniczeniami inwestycyjnymi, po zatrzymaniu wielu budów, znowu się mówi żeby dwuzawodowcy pozostali tylko na jednym rolniczym etacie.

A mnie się wydaje, że zamiast przyspieszać likwidację problemu dwuzawodowców, należałoby to zjawisko uznać za normalne i to nie tylko dla Polski, bo jest normalnym w świecie, i zrobić wszystko, żeby dwuzawodowcom pomóc. Jak? W gospodarstwach tych istnieje ostry niedobór środków produkcji, np. 85% tych gospodarstw nie ma wcale siły pociągowej, a wślad za tym podstawowych narzędzi rolniczych, nie mówiąc już o urządzeniach ułatwiających pracę w hodowli.

Koncentracja sprzętu rolniczego w SKR-ach spowodowała znaczne  
ogółecenie tych gospodarstw z usług mechanizacyjnych. Wiadomo,  
SKR-y chcą pracować przede wszystkim na większych kawałkach pól,  
no i zgodnie z zaleceniami hołubią przede wszystkim specjalistów.  
A przecież w każdej Sp-ni Kółek Rolniczych jest trochę komnego  
sprzętu lub różnego rodzaju mniej wydajnych maszyn. Można by je  
choćby wypożyczyć właścicielom małych gospodarstw. Bo obecnie  
korzystają oni przede wszystkim z sąsiedzkiej pomocy, a dziś  
właściciele maszyn za świadczone usługi żądają nie tyle pieniędzy  
co odrobku. Nie odcinajmy więc dwuzawodców od usług SKR-owskich,  
bo każdy człowiek ma swoje granice wytrzymałości. Jest faktem, że  
rolnicy, wszyscy rolnicy, nie tylko dwuzawodowcy, opuszczają  
jedną trzecią koniecznych prac uprawowych. Gdyby wykonali wszystkie  
i to w terminie plony mogłyby być o 30% wyższe tylko z powodu  
staranniejszej agrotechniki. ~~dzięki~~

Jednak nie tylko o usługi polowe chodzi. Oto w naszym kraju  
około 1 miliona gospodarstw niczego nie hoduje, nie sprzedaje  
państwu ani kg wieprzowiny, ani kg wołowiny czy wełny. Ci ludzie  
ustawiają się w kolejkach przed miejskimi sklepami, aby kupić

trochę kiełbasy czy mięsa. Dlaczego? Dlaczego wycofali się z hodowli. Długo by o tym mówić... W każdym razie są to przede wszystkim właściciele gospodarstw małych, w przewadze prowadzone przez dwuzawodowców. Ci rolnicy kiedyś hodowali świnie, mieli nawet jedną, dwie krowy, sporo drobiu. Ale to było wówczas, gdy pasze przemysłowe znajdowały się w powszechnej sprzedaży. To w tym okresie, a konkretnie w roku 1975, mieliśmy w kraju największe pogłowie świń, bo prawie 22 mln sztuk. Ale potem skończyła się wolna sprzedaż pasz, potem pasze otrzymywali tylko ci, co kontraktowali i to tylko na świnie przeznaczone do sprzedaży dla zakładów mięsnych. To wówczas, od 1976 roku drobni producenci zaczęli się wycofywać z hodowli i poszli w kolejki. Resztę zrobiły ceny. W miejskich sklepach mięso i wędliny kosztują taniej, niż gdy się je produkuje u siebie. Nawiasem mówiąc opłaca się sprzedać świnie państwu, a mięso kupić w państwowym sklepie. Ale to już polski paradoks.

No tak, ale miejskie sklepy świecą pustkami, ale przed nami kartkowy system sprzedaży mięsa i wędlin. Więc jest szansa ożywienia hodowli w drobnych gospodarstwach, także w tych gospodarstwach dwuzawodowców. Jednak szansa stanie się rzeczywistością

tylko wówczas, gdy rolnik będzie miał możliwość kupienia trochę paszy także dla świniaka trzymanego na własne potrzeby.

Pierwszy krok już zrobiony. W grudniu ub. roku, gdy telewizja podniosła alarm z powodu ubijanych prosiąt, podjęto decyzję zapewnienia każdemu nabywcy warchlaków 50 kg pasz przemysłowych i 20 kg wysokobiałkowego koncentratu na jedną sztukę. No, a gdyby nabywca warchlaków zdecydował się jakąś sztukę sprzedać państwu, otrzyma dalszych 200 kg pasz ~~zł~~ za 100-kilogramowego tuczniaka. Efekty tych decyzji stały się z miejsca widoczne. W trzeciej dekadzie grudnia w stosunku do pierwszej dekady cena na prosięta na targowiskach podskoczyły o 20 zł. za kilogram. W trzeciej dekadzie grudnia udało się zagospodarować do dalszego chowu nie 60% przywożonych na rzeź prosiąt i warchlaków - jak to było w pierwszej dekadzie - a już 90%, czyli tyle, co w każdym roku. Można powiedzieć: duża rzecz! Jest więc szansa wypełnienia w gospodarstwach drobnych około 3 milionów dotąd niewykorzystanych stanowisk inwentarskich. Więc ci właściele małych gospodarstw, w tym przede wszystkim dwuzawodowcy mogą sporo zrobić dla zmniejszenia nacisku na rynek żywnościowy w mieście, ba, mogą ten rynek poważnie wzbogacić.

I tę szansę trzeba koniecznie wykorzystać. Bo skoro dwuzawodowiec, to zjawisko normalne a nie przejściowe, skoro dwuzawodowcy produkuje dużo i tanio, żadnego sensu nie ma to ustawianie się do nich bokiem. Przeciwnie, trzeba pomyśleć o wszechstronnej pomocy dla rolników, których praca potrzebna jest tak w polu jak i w przemyśle.